Nr. 36. Lwów — Środa dnia 13 lutego 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tegoż rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4 E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliasz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi [illegible]
(Numera dowodowe [illegible])

W sprawie zjednoczenia agrarzystów

otrzymujemy następujące pismo:

Gdy przed kilku tygodniami umieściła „Gazeta Narodowa" pierwszy mój artykuł o potrzebie utworzenia w naszym kraju stronnictwa a raczej bloku agrarnego, na którego gruncie neutralnym mogłyby podać sobie rękę różnorodne, dotychczas w rozprószeniu pracujące stronnictwa ziemiańskie, tj. stronnictwa szlacheckie i chłopskie, przeminęło to odezwanie się moje prawie bez echa właśnie w tej części prasy, która w kołach ziemiańskich ma wpływ największy. Jeden tylko organ katolickiego centrum ludowego krakowski „Głos narodu" powitał mój projekt przychylnie. Socyalistyczne pisma i „Nowa Reforma" krakowska ze złością uderzyły na mnie za pomysł zjednoczenia szlacheckich i chłopskich stronnictw, stojących na gruncie narodowym, nie tylko do wyborów, lecz stale, do powszedniej pracy obywatelskiej.

Rozumiem to bardzo dobrze, że inaczej liczonoby się z tym wnioskiem, gdyby on pojawił się pod inną firmą—pod firmą którego z przewódców, a nie skromnego szeregowca. Organ socyalistyczny „Naprzód" ma racyę, gdy mi to wytknął szyderczo, iż potrzeba do tego większych panów, niż ja, ażeby chciano ich słuchać, gdy chcą mówić o podobnej materyi. W ciągu czterdziestu lat, odkąd biorę czynny udział w życiu publicznem, bądź jako dziennikarz, bądź jako poseł, miałem czas przyzwyczaić się do tego, iż jedna i ta sama rzecz, jedna i ta sama prawda, bywa przyjmowaną przez opinię publiczną zupełnie odmiennie — przychylnie lub nieprzychylnie, chętnie lub niechętnie — nie według swej przedmiotowej istoty, lecz według tego, kto ją w świat wprowadza? Dzieje się tak nietylko u nas, ale wszędzie i niedorzecznością byłoby, mieć o to pretensyę do kogokolwiek. Jest to bowiem rzeczą zupełnie naturalną, że ludzie mają więcej zaufania do firm znanych i uznanych, niż do kogoś, kto nie jest firmą.

Chłodne, nieufne przyjęcie, jakiego doznał mój wniosek o utworzenie w naszym kraju politycznego zjednoczenia żywiołów ziemiańskich, nie zraża mnie jednak. Tak silnie jestem przekonany, iż pod wpływem rozgrywających się w obecnej dobie w życiu publicznem wypadków bieżących, narodowo i konserwatywnie usposobione żywioły ziemiańskie, dotąd podzielone — czy chcą, czy nie chcą, muszą pomyśleć o jakiejś wspólnej organizacyi, dla skutecznej ochrony swoich interesów najżywotniejszych i interesów narodowych w duchu ich zasad i tradycyj, iż nie waham się ponownie w tej sprawie głos zabrać.

Pod wpływem nowożytnych liberalnych urządzeń prawnych i politycznych, pod naciskiem nieprzepartych wpływów ekonomicznych i społecznych teraźniejszych czasów, dokonuje się w oczach naszych tak szybki i tak gwałtowny przewrot w stosunkach własności ziemskiej, o jakim nie zbyt jeszcze dawno nikomu się nie śniło. A ponieważ jest to pewnikiem niezbitym, i ż przyszłość kraju od tego zależy, w jakich rękach będzie własność ziemska i w jakim duchu będą działały w życiu publicznem masy ziemiaństwa;

zważywszy dalej, iż dotychczasowa organizacya stronnictw ziemiańskich w naszym kraju zupełnie nie odpowiada dzisiejszym zmienionym stosunkom społecznym i ekonomicznym;

zważywszy, iż koniecznie potrzeba pomyśleć o jakiejś organizacyi dla przeciwdziałania wpływom socyalistów i radykałów rozmaitego autoramentu, zabierających się coraz usilniej do rozprzężenia i rozbijania spokoju i porządku społecznego na wsi;

sądzę, iż koniecznie potrzeba, ażeby światli przewódcy stronnictw ludowych i szlacheckich zechcieli porozumieć się z sobą co do solidarnej kooperacyi, zastosowanej do wymogów dzisiejszych czasów i do danych warunków działania politycznych i społecznych. Wierzę też, że gdyby przyszło do stałego zjednoczenia stronnictw ziemiańskich w sejmie i w kraju dla planowego współdziałania w powszedniem życiu, tak, jak one zjednoczyły się w organizacyi Rady narodowej dla wyborów, nie byłoby to zjednoczeniem dla zwalczania wolnomyślnych urządzeń nowożytnych, które już cofnąć się nie dadzą, ale dla umiejętnego, rozumnie obmyślanego zastosowania ich do usposobienia, charakteru i potrzeb naszego społeczeństwa.

Poseł Głąbiński z właściwą sobie energią organizuje gorętszego temperamentu patryotyczne żywioły miejskie w nowe stronnictwo „narodowo-demokratyczne". Jak w obec tej organizacyi zachowa się stara demokratyczna lewica sejmowa, wkrótce to się okaże, gdy za dwa dni sejm się zbiera. Spodziewać się należy, iż w każdym razie na narodowym gruncie stojące żywioły miejskie — pomimo, iż dzielą je między sobą w niektórych szczegółach dość znaczne różnice zasadnicze, — mając na czele ludzi zdolnych i doświadczonych, nieposzlakowanego charakteru patryotów, łatwo porozumieją się pomiędzy sobą, aby nie wprowadzać nowej rozterki w obóz narodowy i dla skuteczniejszego poparcia wspólnych postulatów demokratycznych.

Lecz właśnie ta okoliczność nagli tem więcej, ażeby i drugi główny element składowy federacyi stronnictw narodowych, uchwalonej przez poselskie Koło polskie w dniu 28 grudnia r. z., to jest stronnictwa ziemiańskie, spróbowały także zjednoczyć się do wspólnego działania na tych polach, na których dotychczas wielka i mała własność ziemska, idąc za tradycyami i nawyczkami pańszczyźnianemi, działały oddzielnie — ku radości i pożytkowi propagandy wywrotowców i socyalistów, a na szkodę sprawy narodowej i spokojnego rozwoju kulturalnego naszego kraju!

Nie wystarczy to, gdy poseł Hupka lub inny z tego obozu wypowie w sejmie energiczną mowę przeciwko rabunkowej parcelacyi, niweczącej wielką własność ziemską i obdzierającą chłopa. Nie wystarczy także połowiczne, małoduszne działanie małymi środkami w olbrzymim procesie regulacyi własności ziemskiej według wymogów teraźniejszych czasów i teraźniejszych stosunków — procesu, w którym przewalają się z rąk do rąk, naturalnie w drobnych pozycyach, wartości, sięgające, na pieniądze licząc, w setki milionów, a pod względem narodowym i społecznym wartości, nie mające ceny, którą możnaby cyframi wyrazić! Tę sprawę powinien wziąć w rękę ogół rolników, nie pozostawiać jej w rękach agitatorów i faktorów. Ogół rolników — zorganizowany, powinien zająć się parcelacyą i z planem, z mądrem zrozumieniem tej prawdy, iż nikt im tymi interesami lepiej nie pokieruje, jak oni sami — sami dla siebie!

W sprawie regulacyi stosunków robotniczych rolnych jest także niezmiernie wiele do zrobienia. To, co dotychczas się robi, jest albo za słabem albo też wręcz szkodliwem. Dotąd nie będzie spokoju w kwestyi robocizny rolnej, dokąd wielka i mała własność ziemska nie uznają tego zasadniczo, iż antagonizmu w tym zakresie pomiędzy chłopem i dworem w dzisiejszych stosunkach właściwie nie ma, że w tej sprawie nakazuje im wspólne dobro, wspólny interes działać w porozumieniu zgodnem. Na strajkach rolnych traci dwór, ale traci i chłop — zaś agitatorowie radykalni i socyalistyczni organizują te strajki, posługując się przytem reminiscencyami pańszczyźnianych czasów i hajdamactwa, tudzież teoryami socyalistycznemi o potrzebie ustawicznej wojny tego, kto pracę przyjmuje, z tym, który ją daje — z pewnością nie dla dobra chłopa, ale dla wichrzenia w kraju.

I tak wiele, wiele jeszcze jest zadań i interesów wspólnych, które mogą i powinne łączyć żywioły ziemiańskie wielkiej i małej własności w jednolity zastęp. Będzie czas o tem pomówić, jeżeli interesowane koła zechcą zająć się dyskusyą na ten temat.

Dziwnem może to wydawać się, iż ja, nie będąc rolnikiem, sprawę zjednoczenia rolników poruszam. Rozmyślam o tem od długiego szeregu lat — a czynię to w poczuciu obowiązku obywatelskiego, jako poseł włościański od lat przeszło dwudziestu i pięciu. Boleję nad niedorzecznym dziś, z pańszczyźnianych czasów uparcie utrzymywanym rozdziałem najliczniejszej i najpotężniejszej warstwy społecznej na dwa wrogie sobie obozy: chłopa i szlachcica, ubolewam nad tem, gdy widzę, ile szkody sprawie narodowej, krajowi i rolnikom samym ten rozdział przynosi, jak się nim cieszą i ile korzyści z niego ciągną wrogowie nasi — i dlatego leży mi to na sercu, ażeby te dwa żywioły zbliżyć z sobą!

Jeżeli niewłaściwą ku temu wskazuję drogę — niech mię inni z równie dobrą wiarą, jak ja te uwagi pod sąd publiczny oddaję — sprostują.

Teofil Merunowicz.

Sprawa podwyższenia płac nauczycieli.

Wedle preliminarza budżetu na r. 1907 wynoszą wydatki funduszu szkolnego kraj. na płace, remuneracye, za udzielanie nauki religii, dodatki pięcioletnie, wynagradzania za godziny nad obowiązkowe i na zastępstwo nauczycieli urlopowanych razem 12,326.700 kor. Nadto na nadzwyczajne remuneracye i zapomogi 400.000 kor., na zwyczajne 142.600 kor. W tych kwotach nie mieszczą się płace i remuneracye nauczycieli we Lwowie, które dotychczas pokrywa w całości fundusz miasta Lwowa.

Preliminarz budżetu na r. 1907 obejmuje płace 7.934 nauczycieli stałych (wraz z 43 nauczycielami dopełniających kursów rolniczych) 406 stałych nauczycieli religii i 3.358 nauczycieli nieetatowych.

Nauczycieli nieetatowych w Galicyi 1138, czyli przeszło ich trzecia część pobiera płacę po 600 kor. rocznie, 275 pobiera po 660 k., 107 po 792 k., 1139 po 800 k., 275 po 880 k., 108 po 990 kor., 257 po 1100 kor., a tylko 54 po 1210 koron.

Nauczycieli stałych ludowych na ogólną liczbę 7.891 pobiera 5.936, czyli przeszło trzy czwarte po 800, 900, 1000 i 1100 kor.; 1034 nauczycieli po 1100 i 1320 k., a kierownicy po 1540 i 1600 k. Dalej jest 786 nauczycieli z płacą od 1320 k. do 1800 k. a dla nauczycieli wydziałowych od 1760 koron do 2200 koron (dyrektorzy). W Krakowie jest 135 nauczycieli z płacą po 1760 i 1980 k., a wydziałowi i dyrektorzy po 2000 i 2400 k. Ta sama płaca istnieje prawnie także we Lwowie, gdzie jednakowoż rada miejska uchwaliła nieco wyższe wynagrodzenie z funduszów gminy.

Nauczyciele lud. domagają się takich płac, jakie mają urzędnicy państwowi klas najniższych a więc w XI randze wraz z dodatkiem aktywalnym bez trieniów wedle zaludnienia danej miejscowości 1960, 2032, 2114 i we Lwowie i Krakowie 2176 k. Maksymalnie wraz z wszystkiemi trienniami 2560, 2632, 2704 i we Lwowie i Krakowie 2776 k. Maksymalne te dochody XI rangi są zarazem minimalnymi X rangi, podczas, gdy maksymalne X rangi wynoszą 3280, 3376, 3472 i we Lwowie i Krakowie 3568 k. Dochody te są zarazem minimalnymi IX kl. rangi co do samej płacy bez dodatku, który jest wyższym o 120—192 k. w IX kl. rangi.

Poseł dr. Głąbiński oblicza w „Słowie pol.", że chcąc zadość uczynić żądaniu nauczycieli, potrzebaby okrągło około 10 milionów k. więcej, niż dotychczas, czyli trzebaby nałożyć 40 proc. nowych dodatków tj. wraz z dotychczasowymi dodatki krajowe do podatków bezpośrednich (z wyjątkiem osobisto-dochodowego) wynosiłyby 105 proc. — a więc wprost rzecz niemożliwa.

Dr. Głąbiński jest zdania, że możnaby życzeniu nauczycieli zadość uczynić tylko, gdyby państwo zrzekło się na rzecz krajów bez kompensaty podatku gruntowego i podatku domowo klasowego, z których pierwszy przynosi państwu 53,100.000 k., drugi 10,650.000 k., to Galicya dostałaby z pierwszego 7,700.000 k. a z drugiego 3,200.000 k. czyli razem około 11 milionów k.

Dr. Głąbiński porusza także sprawę podwyższenia podatku od spirytusu na rzecz kraju. Dotychczasowy udział kraju w państwowym podatku od spirytusu wynosi rocznie 5,300.000 k. Jeśliby podatek ten na rzecz krajów podwyższono o 20 koron od hektolitra alkoholu otrzymałby skarb krajowy znów 5,300.000 k. Jeśliby ze względu na trudności z Węgrami podwyższono podatek ten tylko o 10 koron (o jakie już jest w Węgrzech podwyższonym) otrzymałby kraj z tego źródła około 2,650.000 k. rocznie.

W kwestyi potrzeby podwyższenia płac nauczycieli lud. wszystkie stronnictwa sejmowe są zgodne. Te, które nie są odpowiedzialne za równowagę finansową kraju, dałyby każde żądane podwyższenie, byle stać się popularnemi, — inne, dźwigające odpowiedzialność, nie widzą w tej chwili innej drogi do częściowego bodaj zadośćuczynienia postulatom nauczycielskim, jak podwyższenie dodatków krajowych.

Ruska taktyka wyborcza.

Dr. K. Lewicki, J. Romańczuk, dr. E. Olesnicki i dr. M. Zderkowski ogłosili w „Dile" w imieniu „narodnego komitetu" odezwę do działaczy ruskich, wzywającą ich, aby z jeszcze większą, niż dotąd energią prowadzili akcyę przedwyborczą po okręgach, powiatach, miastach i wsiach. Ta akcya będzie się dopiero wtedy mogła rozwijać w całej pełni i sile, gdy jak najprędzej ogłoszone będą kandydatury ruskie we wszystkich okręgach wyborczych, aby „dalszy ciąg akcyi był prowadzony pod znamieniem postawionych kandydatur i przy udziale samychże kandydatów". Oni powinni znaleźć czas i możność do poznajomienia się z masą wyborców na całych obszarach wielkich okręgów. Odezwa twierdzi, że już najwyższa pora, aby wystąpić z kandydaturami i wraz z kandydatami „rozpocząć gorącą akcyę", a dalej, że „narodnyj komitet" nie wyklucza kompromisów z innemi partyami, ale nie oglądając się na kompromisy, trzeba się przygotować na to, aby własnemi siłami wywalczyć mandaty kandydatom partyi „ukraińskiej", a w razie kompromisów być pożądanym sojusznikiem, gdyż tylko kompromisy z silnymi są cenione i tylko silne partye wychodzą z kompromisów z honorem. Odezwa domaga się przytem, aby prowadzono akcyę na podstawie własnych, partyjnych organizacyj i aby stawiano wszędzie swoich partyjnych kandydatów, a nie dawano się uprzedzać innym, pomnąc o tem, że „prior tempore—potior iure". Równocześnie wzywa prezydyum „nar. komitetu", aby działacze ruscy stawiali w każdym okręgu miejskim (przyznanym Polakom) kandydatury ruskie, choćby i nie było widoków powodzenia, a głosy, zdobyte po miastach na rzecz kandydata ruskiego, będą stanowiły podstawę i warunki przyszłych zwycięstw ruskich kandydatów w „ruskich" miastach.

„Halicz.", streszczając tę odezwę, dochodzi do wniosku, że partya narodowiecka wystąpi we wszystkich okręgach z własnymi kandydatami, i że będzie skłonną do zawierania kompromisów, gdzie jej partyjnemu kandydatowi będzie groziło niebezpieczeństwo ze strony „wspólnego przeciwnika" tj. Polaka. Ustęp odezwy, zagrzewający zwolenników partyi do żywej i energicznej akcyi, stawia „Halicz" starorusinom jako „memento", aby oni w tym względzie nie dali się ubiedz „ukraińcom". Bezczynność „russkich ludzi" w akcyi wyborczej może się stać zabójczą dla „russkawo djeła" w Galicyi. A zatem niechaj i starorusini zabierają się do pracy, do organizacyi i „idą w lud", który będzie decydował o wyniku wyborów.

Kwestyę taktyki wyborczej omawia też w „Dile" dr. L. Ozarkiewicz. Pisze on, że przy dobrej taktyce Rusini będą mogli się utrzymać przy wyznaczonych im (28) mandatach, „a nawit i de szczo zyskaty" na Polakach. Szczególniejszą zwraca on uwagę na 25-procentowe mandaty mniejszości polskich, i pisze, że przy odpowiedniej taktyce będzie można te polskie mandaty zabrać Polakom. Według nowej ordynacyi w okręgach 2 mandatowych jeden z kandydatów musi zdobyć absolutną większość (powyżej 50 proc. głosów), a drugi conajmniej 25 proc. Gdy przy pierwszym wyborze nikt nie otrzyma bezwzględnej większości, następuje drugi wybór, a gdy i ten pozostanie bez rezultatu, przystępuje się do wyboru trzeciego, w którym już nie jest potrzebnym stosunek 50 : 25, ale w którym o wyborze obu posłów decyduje absolutna większość. Dr. Oleśnicki pisał w „Dile", że przy nadchodzących wyborach należy okręgi podzielić na 2 nierówne części: większą część zapewnić dla ruskiego kandydata, tj. zdobyć dlań absolutną większość, a mniejszą przeznaczyć dla drugiego, ruskiego mandatu mniejszości. Ten projekt uważa dr. Ozarkiewicz za niepraktyczny. Taktyka, zalecana przez p. Oleśnickiego będzie dobrą tylko tam, gdzie Rusini będą tak dalece pewni siebie, że kandydat polski nie otrzyma ani 25 proc. głosów.

Zdaniem dr. Ozarkiewicza, ruscy agitatorzy powinni dążyć do tego, aby mięszane okręgi dzielono na dwie równe części i odpowiednio głosowali na 2 ruskich kandydatów. Przewidzieć można, że przy pierwszem głosowaniu nikt nie otrzyma wymaganej większości głosów. Więc trzeba doprowadzić do drugiego i do trzeciego głosowania, a wtenczas niewątpliwie padnie kandydat mniejszości polskiej.

Ponadto radzi autor artykułu, aby Rusini w okręgach, w których im przeznaczono jeden mandat, stawiali 2 kandydatów, bo może udałoby im się zbałamucić niektórych łacinników chwiejnych a i całkiem świadomych Polaków, którzy chętniej oddadzą głos Rusinowi, niż Polakowi-„obszarnikowi". W ten sposób mogą Rusini przy wyborze ściślejszym zdobyć także i mandat polski. „Stracić przy tej taktyce Rusini nic nie mogą, bo jeden mandat otrzymają pewnie. Wreszcie zwraca się dr. Ozarkiewicz do t. zw. Lemków, tj. Rusinów, osiadłych w Galicyi zachodniej i wzywa ich, by i między mazurami stawiali ruskich kandydatów, bo „pry

---

15

Róża Rawicz Dembińska.

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Następny pokój jest nasz — objaśniała Genia — w trzecim matka moja z dziećmi. Zaprowadzę cię do nich. Oh, gdyby nie mama, to zdaje mi się, byłoby mi ciężko, ale jej pomoc, jej opieka dużo znaczy w mem życiu.

Pokój Łucyi i jej męża, przez który przechodziły, był prawie elegancki — biurko do pisania, kanapa bardzo wygodna do spania, kosz z palmami, krzesło bujające, para dużych foteli, oto całe umeblowanie, oprócz umywalni i szafy na rzeczy. Matka Geni nie wiedziała o gościu, bardzo się ucieszyła dawną znajomą, którą przed laty często widywała, jako ukochaną Geni koleżankę.

Po krótkiej rozmowie i zapoznaniu się z dziećmi, Łucya wraz z Genią przeszły do jadalni na upragnioną gawędkę.

— Nie pytam się, czy jesteś szczęśliwa, Geniu — odezwała się Łucya — bo wiem, żeście się pobrali z miłości. Materyalne stosunki muszą też być bardzo dobre, skoro twój mąż zaczyna na prawdę być znakomitym poetą. Już stał się rozgłośnym, wszystkie dzienniki piszą o nim z najwyższem uznaniem.

— Oh! moja droga — rzekła Genia — geniusze nawet w młodości cierpią niedostatek a często bardzo i na starość. Już wyszło kilka tomików, są nawet w ozdobnem wydaniu, ale z tego nie możnaby wyżyć? Zajęcie stałe w redakcyi, pensya wdowia matki, no i moja praca, bo ja nie próżnuję kochana, patrz, ale to ogromny sekret przed Jasiem, bo on by tego nie aprobował, to daje tę odrobinę dobrobytu.

Tu odsunęła Genia szufladę w komodzie i pokazała Łucyi mnóstwo zaczętych i wykończonych haftów, najpiękniejszych monogramów na cienkiej bieliźnie stołowej.

— To daje mi dochód. Miałam, jak wiesz, talent do robót, teraz mi się przydał i opłaca się. Nigdy mi nie brak roboty, dobijają się o moje hafty. Teraz do wyprawy pewnej magnackiej panny oddałam wykończonych dużo rzeczy i wzięłam 200 guldenów.

— Ale jak ty moja droga możesz temu wszystkiemu dać radę? Troje dzieci i jest was ze sługą siedm osób w domu.

— Trzeba ci jeszcze wiedzieć, że ja sama gotuję, bo jedna sługa ma tyle do roboty, że choćby umiała, to niema czasu. Swoją drogą, żeby nie mama, która przepada za wnukami i nimi się zajmuje, to ja na moje hafty nie znalazłabym czasu. Natomiast Jasia mało widuję, bo on to w redakcyi, to w drukarni, to znowu w swojej klatce; ma na trzecim piątrze mały pokoik, gdzie pisze. Tak mi go czasem żal, że taki zapracowany, że odpłaczę w cichości, gdy nikt nie widzi...

W tem dzwonek się poruszył, wszedł Jan Celiński — a za nim służąca z wazą. Zwykle w takich chwilach panowie goście niespodziewanych nie lubią, ale Łucya zrobiła na panu Janie dobre wrażenie i był jej wdzięczny, że odwiedziła Genię.

Obiad był wyborny; wszyscy zajadali z niezwykłym apetytem a na deser podano ciastka i cukierki, które Łucya przyniosła dla dzieci. Babcia też była swobodna, bo dzieciaki poprzednio zjadły i do snu się ułożyły.

Jak tylko wstano od stołu, Jan podziękował żonie i rzekł:

— Muszę niestety zaraz wracać do redakcyi. Niech pani Łucya łaskawie mi wybaczy i pożegnawszy się, znikł za drzwiami.

— Otóż to moje życie — rzekła Genia. Ale gdy taki żal mnie nad sobą i nad nim zaczyna rozbierać, przypominam sobie biedną jedną kobietę, którą poznałam w strasznej chwili, kiedy jej umierało dziecko i sprzedawała ostatnie graty z mieszkania, żeby ratować tę odrobinę szczęścia, jakie jej Bóg dał w tym synie. Przechodziłam właśnie wtenczas tą ulicą, gdzie w suterenach nędznego domu odgrywał się dramat. Co mogłam, zrobiłam, żeby jej pomódz — przyniosłam lekarstwa i wszystko, co tylko miałam w domu, żeby pożywić tę rodzinę bez chleba i dotąd o nich pamiętam, ile tylko mogę. Jeślibyś miała Łucyo jaką garderobę z twoich synków, już zużytą, to przyślij na moje ręce, chłopcy biednej Elżbiety są w wieku twoich. Zrobiłabyś bardzo dobry uczynek. Jak mi bardzo co dokuczy w życiu i zaboli, to gdy porównam ich los z moim, uspokajam się i idę coś im zanieść i to mnie wzmacnia i nie narzekam więcej.

Łucya wstając i żegnając się, powiedziała kilka słów uznania przyjaciółce.

— Cieszę się, Geniu, że cię odwiedziłam, bo prawdziwie dzielną kobietę w tobie odnalazłam.

IX. W Wierzbowie.

Równocześnie z opisanemi tu zdarzeniami — w Wierzbowie stykają się wypadki, mające ścisły związek z rozdziałem pierwszym tej powieści.

Mieczysław przywiózł piękną, dobrą, wykwintnie wychowaną żonę do rodzinnego gniazda.

Rozpoczęło się nowe życie dla braci mlecznych. Kazimierz przeniósł się do Lipinek. Mimo to stosunki pozostały ściśle, Alicya polubiła bowiem swego drużbę, którego szlachetny charakter każdego pociągał. Smutku jego, odbijającego się w wyrazie twarzy, którego dobrze nie rozumiała, tłómaczyła stanem fizycznym Kazimierza. Kąpiele morskie wzmocniły go wprawdzie, ale w palcach prawej ręki pozostała pewna sztywność, nie dozwalająca utrzymać pendzla i o malowaniu nie było mowy. Nadto ubytek krwi przy owem okaleczeniu wpłynął niekorzystnie na jego płuca i Mieczysław trzy zimy musiał spędzić z Kazimierzem we Włoszech, co wpłynęło dodatnio nie tylko na zagrożony organizm, ale i otworzyło całe światy sztuk pięknych dla spragnionego tych wrażeń artysty.

(C. d. n.)

---

szczasływoi konstelacii" mógłby Rusin zostać wybrany i w czysto-polskim okręgu. „Sapienti sat".

Korespondencye.

Konstantynopol, 3 lutego.

(Uroczystość muzułmańska. — Pielgrzymki do miejsc świętych. — Rzeź 200.000 baranów. — Ofiary sułtana. — Zima w Turcyi. — Biedne dzieci.)

Największe w świecie muzułmańskim święta Kurban-Bairam, trwające przez dni 4, wypadły mimo zimna wspaniale. Na mocy ilamu (wyroku), jaki wydał kadi (sędzia duchowny) z upoważnienia sułtana uroczystości składania ofiar rozpoczęły się we środę wieczorem. Do miejsc świętych islamizmu przybyły z najdalszych stron dziesiątki tysięcy pielgrzymów. W roku zeszłym brakowało w Dżedda przybyszów z Azyi środkowej, ponieważ na Kaukazie srożyły się krwawe zamieszki. Rok bieżący powetował ubytek. Do Hedżas przybyło 46 tysięcy pielgrzymów z dalekich stron, w tej liczbie byli: Indyanie wschodni, Afganie, Belmistanie, Bucharyoci, Tatarzy, Jawajczycy, Chińczycy, Persowie, Arabowie z Irak i Hadramut, Egipcyanie, Syryjczycy, Anatolioci, Afrykanie itd. Przybyli oni na 40 parowcach. Gdy się zliczy przybyszów z Turcyi europejskiej, Arabii i mieszkańców Mekki, to ilość uczestników Hadż-Akbar (wielkiej pielgrzymki) wzrośnie do cyfry 200 tysięcy. Wszyscy ci ludzie musieli się we środę wieczorem zgromadzić w Arafat, miejscowości oddalonej o 5 godzin drogi od Mekki, gdyż inaczej pielgrzymka nie byłaby ważną. W miejscowości Medina odbywa się uroczystość składania ofiar, co się dzieje dla upamiętnienia ofiary Abrahama. Ponieważ każdy wierny musi osobiście dokonać ofiarowania, przeto w Medinie pada pod nożem w ciągu jednego dnia 200 tysięcy baranów.

Emir Mekki, Ahmed Ratib-basza, telegrafował do wielkiego wezyra, że ceremonia Bairamu wypadła imponująco. Pielgrzymi zanosili do Ałłaba modły za sułtana. Nietylko pielgrzymi, ale i każdy muzułmanin (głowa domu) zabija na Kurban-Bairam barana ofiarnego. Zamożniejsi czynią to w każdym dniu uroczystości. W prefekturze Stambułu utworzyła się osobna komisya, która zarządziła [illegible] skór baranich. Te będą sprzedane na licytacyi, a dochód będzie przeznaczony na cele budowy kolei w Hedżas. Takie same komisye potworzono w całem państwie ottomańskiem.

Na mocy irade (dekretu) sułtańskiego wielką ilość baranów rozesłano po kasarniach stołecznych, aby żołnierze mogli spełnić obrzędy rytualne. Z okazyi Bairamu każdy żołnierz otrzymał pilaf (potrawę turecką z ryżu), porcyę baraniny i słodycze. Intendantura generalna musiała przedłożyć kancelaryi cesarskiej próby tych potraw. Barany przeznaczone dla sułtana, nabyto na koszt listy cywilnej. Były one starannie wymyte i wyczesane, rogi ich złocone zdobiły wstążki zielone i czerwone. Sułtan nie zabijał baranów, lecz tylko ręką dotknął się zwierząt i noża, jako narzędzia ofiary.

We czwartek z rana Abdul Hamid-chan wyjechał z Yildiz-kiosku do meczetu Sinan, w Beszik-Tasze. Cesarz jechał z wielką pompą, otoczony świetnym orszakiem. Tworzące szpalery wojsko i wierni wznosili okrzyki na cześć padyszacha. W meczecie odbywał sułtan modły, poczem odjechał do pałacu Dolma-Bagcze, gdzie uczestniczył w ceremonii ofiar, po której odbył się imponujący akt ucałowania ręki monarszej. Na trybunie zarezerwowanej w sali tronowej zajęli miejsce przedstawiciele ciała dyplomatycznego. Eksc. Ghabib-bey, wielki mistrz ceremonij Dywanu cesarskiego przesłał im pozdrowienie sułtańskie. Po obrzędach religijnych dyplomaci byli na uroczystej audyencyi u Abdul Hamida, składając mu okolicznościowe gratulacye.

Śnieg wprawdzie przestał padać i nie dmie już mroźny wiatr północny, ale mimo tego zimno nie ustaje. Komunikacya jest utrudniona, a po części i wstrzymana, nawet w samym Konstantynopolu. Wilki nawiedzają odległe przedmieścia stolicy. Liczne stada baranów, prowadzone do miasta na ofiarę, zginęły wśród zasp śnieżnych. Inne rozszarpały wilki a pasterze musieli ratować się ucieczką.

Ale nie brak i ofiar ludzkich. Biedny węglarz, na wiskiem Vassilo, który wyjechał z Rumeli-Kavak zaprzągniętym w 4 konie wozem, napełnionym węglami i drzewem, zginął wraz z końmi w czasie nawalnicy śnieżnej; zmylił drogę i wpadł w śnieżystą debrę. Dwaj mleczarze z Eyub, przy Złotym Rogu, podczas zawieruchy padli bez przytomności na ziemię. W kilka godzin później odgrzebano w śniegu ich sztywne zwłoki. W pobliżu San Stefano zamarzli dwaj myśliwi. Przy bramie cmentarza greckiego koło Scutari (po stronie azyatyckiej), w Baghlar-Baszi znaleziono na ławce zasypane śniegiem zwłoki odźwiernego. W Sziszli zamarzł w polu sędziwy pasterz.

Wczoraj po południu pewien porucznik kawaleryi, wracając do domu, ujrzał w Scutari na gościńcu poruszającą się kupę śniegu. Myśląc, że to pies, chciał mu dopomódz w wydobyciu się na powierzchnię. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy zamiast psa zobaczył chłopca 7-letniego i dziewczynkę 5 letnią; dziatki leżały w objęciu i walczyły ze śmiercią. Począł malców nacierać śniegiem i udało mu się doprowadzić dzieci do przytomności. Opowiedziały one swemu wybawcy, że rodzice posłali je do sklepu po wiktuały. Skutkiem wielkiego zimna padły na ziemię a śnieg usypał im za życia białą mogiłę. Na szczęście przygodny wybawca wyrwał je z objęć śmierci. Dziewczynka wskazała mu adres. Oficer ogarnął dziatki w płaszcz własny i oddał je uszczęśliwionym rodzicom.

Podobnych wypadków zdarzyło się tymi dniami w Turcyi bardzo wiele. Setki ofiar pochłonęło wzburzone morze Czarne, morze Marmara, aż do Bosforu. Tak ostrej zimy, jak tegoroczna, nie pamiętają i najstarsi ludzie.

M. Groppler.

Kronika.

Lwów, dnia 12 lutego 1907.

Kalendarzyk.

We środę 13 lutego Popielec, Katarzyny R. — Gr. kat. Kyra i Joan. — Kal. słow. Jordana.
Wschód słońca 7·18, zachód 5·12

We czwartek 14 lutego Walentego bisk. — Gr. kat. Tryfona. — Kal. słow. Niemira.
Wschód słońca 7·17, zachód 5·13.

W piątek 15 lutego Faustyna M. — Gr. kat. Stritenie Hosp. — Kal. słow. Szczęsława.
Wschód słońca 7·15, zachód 5·15.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 6-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują, a 5-ty wyślemy razem z 7 numerem, gdyż nie nadesłano nam go jeszcze z Warszawy.

— **Cesarz** przyjmował na wczorajszych audyencyach pomiędzy innymi p. Dawida Abrahamowicza i hr. Karola Lanckorońskiego.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami T. Dzierzyńskiego, A. Wawrzynieckiego, K. Sławika, H. Damma, dr. L. Rosenzweiga, J. Terleckiego, I. Krawieckiego i T. Zaleskiego.

— **Podwyższenie opłat pocztowych.** „Prager Tagblatt" donosi, że z powodu ogólnego niezadowolenia, jakie wywołało w całej Austryi podwyższenie opłat pocztowych, w ministerstwie handlu odbędzie się konferencya celem modyfikacyi niektórych przepisów.

— **Próbne zastanowienie doręczania listów wartościowych i pieniędzy.** W myśl rozporządzenia ministerstwa handlu z 5 stycznia zastanowiła dyrekcya poczt na próbę, począwszy od 1 marca, doręczanie listów wartościowych i pieniędzy w obrocie przekazowym i pocztowych kas oszczędności w tych urzędach, w których doręczanie to wykonywują specyalne organa. Do tych urzędów należą obecnie: Jarosław, Kołomyja, Kraków, Lwów, Przemyśl, Rzeszów, Stanisławów, Stryj, Tarnów i Tarnopol. Wyjęte z pod tego zarządzenia są przesyłki, które doręcza się zaraz po nadejściu osobnym posłańcem. W miejscowościach, w których powyższe rozporządzenie ma zastosowanie, wolno adresatom odbierać pomienione przesyłki podczas wyznaczonych dla stron godzin urzędowych w urzędzie bez złożenia osobnego oświadczenia i bez obowiązku uiszczania należytości za przechowanie. Powyższe ograniczenie odnosi się także do zleceń pocztowych i listów poleconych za zaliczką, jeżeli doręczanie tych przesyłek złączone jest z doręczaniem listów wartościowych i pieniędzy.

— **Sprawy wojskowe.** Ministerstwo wojny postanowiło zaprowadzić we wszystkich pułkach o jedną posadę majora więcej. W ten więc sposób przybędzie 110 nowych posad majorów, co poprawi widoki awansu kapitanów.

„Zeit" dowiaduje się, że uzbrojenie artyleryi polnej w działa szybkostrzałowe będzie obecnie bardzo szybko postępowało naprzód.

— **Pobór wojskowy** tegoroczny w okręgu poborowym 11 korpusu lwowskiego odbędzie się:

15. p. p. W Zbarażu od 1. do 9. marc, w Budzanowie od 11. do 14. marca, w Trembowli od 16. do 23. marca, w Skałacie od 3 do 13 kwietnia, w Tarnopolu od 15. do 30. kwietnia.

24. p. p. w Śniatynie od 1. do 13. marca, w Peczeniżynie od 15. do 27. marca, w Kosowie od 15. do 23 kwietnia, w Żabiu od 25. do 26. kwietnia, w Kołomyi od 16. marca do 10. kwietnia.

30. p. p. w Sokalu od 4. do 16 marca, we Lwowie (miasto) od 18. marca do 9. kwietnia, we Lwowie (powiat) od 10 do 24. kwietnia, w Mostach wielkich od 4. do 7. marca, w Żółkwie od 9. do 18. marca.

55 p. p. w Glinianach od 1. do 5. marca, w Przemyślanach od 7. do 13. marca, w Bursztynie od 15. do 20. marca, w Bołszowcu od 22. do 26. marca, w Rohatynie od 3 do 10 kwietnia, w Podhajcach od 12. do 25. kwietnia, w Bóbrce od 1. do 7. marca, w Chodorowie od 9. do 14. marca, w Brzeżanach od 16. marca do 8. kwietnia.

58 p. p. w Nadwórnie od 1 do 13 marca, w Haliczu od 15 do 21 marca, w Stanisławowie od 23 marca do 8 kwietnia, w Bohorodczanach od 10 do 19 kwietnia, w Horodence od 1 do 8 marca, w Obertynie od 11 do 14 marca, w Tłumaczu od 16 marca do 9 kwietnia.

80 p. p. w Złoczowie od 1 do 16 marca, w Brodach od 18 marca do 8 kwietnia, w Załoścach od 10 do 16 kwietnia, w Zborowie od 18 do 24 kwietnia, w Kamionce str. od 1 do 12 marca, w Busku od 14 do 19 marca.

95 p. p. w Buczaczu od 1 do 19 marca, w Czortkowie od 21 marca do 8 kwietnia, w Zaleszczykach od 10 do 16 kwietnia, w Tłustem od 18 do 24 kwietnia, w Borszczowie od 1 do 11 marca, w Mielnicy od 13 do 20 marca, w Kopyczyńcach od 22 marca do 6 kwietnia, w Husiatynie od 8 do 18 kwietnia.

Kronika lwowska.

÷ **JE. Leon hr. Piniński** wygłosi w sobotę 16 bm. o godz. 7 wieczór w zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) wykład na temat „Przechadzka po muzeach madryckich", ilustrowany obrazami świetlnymi. Zarówno zajmujący temat wykładu, jak osoba prelegenta i cel (dochód przeznaczony na Tow. pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo) pobudzą niewątpliwie naszą inteligentną publiczność do zapełnienia sali, która, z góry zwracamy uwagę, pomieścić może niespełna 200 osób siedzących i kilkadziesiąt stojących. Bilety wstępu (miejsca dla siedzących 5 kor., dla stojących 2 kor.) są do nabycia w księgarniach H. Altenberga i Gubrynowicza i Schmidta.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę d. 13 bm. doc. pryw. uniw. dr. E. Romer: Geografia fizyczna II. Lądy (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godz. 7.

÷ **Posiedzenia rady miejskiej** odbędą się w środę, czwartek, piątek i sobotę, 13, 14, 15 i 16. bm. każdym razem o 6 wieczór. Na porządku dziennym budżet na rok 1907.

÷ **Na nabożeństwie** z powodu otwarcia sejmu, które się odbędzie we czwartek 14 b. m. o 10 w katedrze, wykona Tow. muzyczne „Veni Creator" Mikulego i mszę Mozarta. Sola odśpiewają pp. J. Gracka-Krzyżanowska, H. Makowska i A. Miś.

÷ **Oddział „Rodziny"** we Lwowie odbył wczoraj pod przewodnictwem prezesa, p. B. Mikulińskiego, doroczne zgromadzenie. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału za rok ubiegły i udzielono mu absolutorium i przystąpiono do wyborów. Prezesem został wybrany p. B. Mikuliński, wiceprezesem p. W. Schilling, sekretarzem p. W. Jaremowicz, a członkami wydziału pp. H. Chauer, K. Fednaio, K. Gawlikowski, A. Jougan i dr. Sawa.

÷ **Po 40 latach pracy nauczycielskiej.** Czterdzieści lat spędzić na ciężkiej, pełnej poświęcenia i żmudy pracy nauczycielskiej, czterdzieści lat spędzić w jednej i tej samej szkole, naprzód w charakterze nauczycielki a następnie dyrektorki, to rzecz istotnie w dzisiejszych czasach niezwykle rzadka. A właśnie żegnało nauczycielstwo lwowskie jedną z najgodniejszych z pomiędzy siebie, kobietę, która przez tak długi okres pracowała w zawodzie nauczycielskim a przytem wypełniała chlubnie obowiązki żony i matki. Kobietą tą jest pani Apolonia Winiarzowa, dyrektorka szkoły św. Maryi Magdaleny we Lwowie. Przed laty 40 rozpoczęła w tej szkole pracę pedagogiczną a po latach 9 została mianowaną dyrektorką i na stanowisku tem do ostatnich dni z całem oddaniem się i poświęceniem pracowała. Przechodząc obecnie w tak zasłużony stan spoczynku, rozstała się dziś ze szkołą, w której tyle lat spędziła, rozstała się z gronem nauczycielskiem i nauczycielstwem Lwowa, rozstała się wreszcie z tak ukochaną dziatwą.

Uroczystość pożegnania p. Winiarzowej rozpoczęła się o 9 rano w kościele św. Maryi Magdaleny, gdzie ks. katecheta dr. Gerstman odprawił uroczystą mszę św.; podczas mszy św. śpiewał chór uczenic. Po nabożeństwie nastąpiło zebranie w pięknie udekorowanej sali gimnastycznej szkoły. Przybyli tam radca Bolesław Baranowski, jako delegat rady szkolnej kraj., insp. Bruchnalski im. rady szkolnej okręgowej, ks. kanonik i proboszcz Ollender, księża katecheci dr. Gerstman i Sokołowski, dyrektorki i dyrektorowie szkół lwowskich, oraz delegacye gron nauczycielskich, przybyły wreszcie w bardzo dużej liczbie uczenice szkoły. Kiedy do sali wprowadzono sędziwą jubilatkę w towarzystwie dwu dorosłych córek, chór dziewcząt odśpiewał okolicznościową kantatę, poczem uczenica Linhardtówna pożegnała w pięknem przemówieniu ukochaną przełożonę. Równocześnie druga uczenica wręczyła p. Winiarzowej prześliczny adres od nauczycielstwa, który, ozdobiony pięknymi rysunkami i oprawny w popielatą skórę, wykonany został przez grono uczenic pod kierunkiem p. Zygmuntowiczówny. Z kolei przemówiła do jubilatki imieniem grona p. Szyszynowa, która pracując pod kierunkiem p. Winiarzowej od lat 22 miała dość sposobności przekonać się o jej dobroci, jej wyrozumiałości, o jej zdolnościach pedagogicznych i zasługach na tem polu położonych. Przemawiali dalej ks. katecheta dr. Gerstman, który pierwsze kroki stawiał pod okiem jubilatki i radca Baranowski, wyrażając p. Winiarzowej zasłużone uznanie im. rady szkolnej krajowej. Wzruszona tylu objawami sympatyi i uznania jubilatka podziękowała za nie w gorących słowach, poczem chór uczenic odśpiewał jeszcze kilka pieśni, kończąc niemi podniosłą uroczystość.

÷ **Nową seryę zebrań towarzyskich** rozpocznie w Kole liter. artyst. w piątek o godzinie 8 wieczorem odczyt Michała Rollego p. t. „Z życia dworu wiejskiego w pierwszej połowie ubiegłego stulecia" (fragment anegdotyczny). Wstęp dla członków „Koła" i Towarzystwa dziennikarzy polskich z rodzinami wolny; dla wprowadzonych przez nich gości po koronie od osoby.

÷ **Skutkiem gołoledzi** na ulicach dwie panie popadły wczoraj w nieszczęście. Pani M. Hąkowska, pośliznąwszy się na ul. Sykstuskiej na lodowcu, jednym z tych, które pokrywają teraz chodniki, a o uprzątnięcie których nikt się nie troszczy, upadła i złamała rękę. Tak samo skutkiem takiego samego na ul. Brajerowskiej upadku złamała rękę jedna młoda panienka, którą opatrzyło pogotowie ratunkowe.

÷ **Mróz,** który był zelżył nieco, znowu dziś schwycił. W nocy termometr wskazywał — 13 st. R., rano — 9 st. R., w południe w słońcu wprawdzie tylko — 7 st. R., ale z zachodem słońca znowu mróz wzrastać począł.

Kronika krajowa.

Obywatelstwo honorowe nadało m. Brzostek ks. Stefanowi Szymkiewiczowi i p. Janowi Rucińskiemu, sędziemu powiatowemu.

Ruski ruch przedwyborczy. Dr. Iwan Makuch zorganizował komitet przedwyborczy w Pałahiczach (p. tłumacki). Takiż sam komitet powstał na wiecu w Baligrodzie, który urządzili par. C. Jasienicki i pos. A. Staruch. Wiec miał się oświadczyć za kandydaturą ks. Iwana Jaworskiego ze Strzelbic na posła, a A Starucha na zastępcę. Na zborach w Busku, w których uczestniczyło 120 delegatów z 24 wsi, wysunięto na okręg Kamionka-Busk-Złoczów itd. kandydaturę p. r. Zielskiego. Dr. Łabodyński zwołał wiec do Delatyna, a po odczytaniu referatu uczynił wniosek, aby w akcyi przedwyborczej wszystkie partye ruskie działały solidarnie. Na to — jak pisze „Hrom. hoł." — nie zgodzili się włościanie, oświadczając, że oni, prócz radykalnej, nie znają żadnej innej partyi i stawiają kandydaturę dr. Trylowskiego na posła, a dr. Łabodyńskiego na jego zastępcę. Dotychczas dr. Trylowski był kandydatem radykałów okręgu Kołomyja-Kosów, a teraz będzie on jeszcze kandydował z okręgu Nadwórna-Kałusz-Dolina.

Pociąg w śniegu. Ci, którzy wyjechali popołudniu w niedzielę z Brodów do Lwowa, użyli przygód podróżnych. Pociąg ten, złożony jedynie z trzech wozów osobowych, w przewidywaniu trudności przebycia zasp śnieżnych, ugrzązł przed Krasnem. Zrazu pocieszono się, że jakoś to będzie, wysłano jednego z ludzi do najbliższej budki kolejowej, aby sygnałami spowodować przysłanie drugiej lokomotywy i oczekiwano lada chwila wydobycia się ze zasp śnieżnych. Tymczasem i druga i trzecia lokomotywa, wysłane z Krasnego, również ugrzęzły. Około północy zabrakło i węgla w maszynie wiozącej pociąg, skutkiem czego przestano ogrzewać wozy a na polu dął mroźny wicher nielitościwie. W dodatku wszystkim zaczęto się chcieć jeść, ci tedy, którzy jakieś drobne zapasy mieli ze sobą, dzielili się z innymi. Rano w poniedziałek, gdy okazało się, że nie ma nadziei rychłego wydobycia pociągu ze zasp, postarano się o pewną ilość sanek chłopskich i w ten sposób dostali się podróżni do Krasnego i ze spóźnieniem 14-godzinnem przybyli w poniedziałek w południe do Lwowa.

Z Brodów donoszą, że bal, który się odbył tam w sobotę na dochód budowy domu dla bursy polskiej, którą to sprawę w swoim czasie zainicyował ks. Jeżewicz, powiódł się bardzo dobrze i przyniósł czystego dochodu 500 kor.

Z Czyszek obok Winnik piszą nam: Dzięki zabiegom i pracy tutejszego grona nauczycielskiego mieliśmy i w naszym zakątku wiejskim w czasie poświątecznym miłą a szlachetną rozrywkę. Mianowicie nauczycielstwo tutejsze zajęło się z całą gorliwością urządzeniem „Jasełek" a pracy miało dosyć, bo i dziatwę wyuczyć i scenę urządzić i kostyumy przygotować. Z zadowoleniem też konstatuję, iż wywiązało się z tego zadania jak najlepiej, a panie nauczycielki w szyciu kostyumów na przeszło 20 dzieci rywalizowały ze sobą. Niemniej praca nad wyuczeniem dziatwy zasługuje na uznanie, bo podziwiać należało, jak małe dzieciaki od 8 do 12 lat przejęły się swojemi rolami i grą swoją zadowoliły nie tylko ludność miejscową, ale i okoliczne obywatelstwo, które nie omieszkało zwiedzić nasze „Jasełka". Wszystkie dzieci zasługują na uznanie i pochwałę a szczególniej zaś zajął i ubawił grą swoją jeden z pastuszków, grający także rolę dyabła (Wyjątek z „Jasełek" Rydla). Na wyszczególnienie zasługują także dzieci, przedstawiające aniołków. A już kulminacyjnym punktem gry była zawsze scena, w której występowali krakowiak i krakowianka w strojach narodowych. Szczególniej krakowianka z takiem przejęciem się z takiem uczuciem wymawiała słowa modlitwy:

A Ty Maryo, Polski Królowo,
Weź nas pod płaszcz Twój święty.
Uproś u Syna nam błogosławiona
Wolności ranek złoty,

że rozczulała serca wszystkich i oczy łzami zwilżała. Ludność miejscowa zainteresowała się bardzo „Jasełkami", które grano kilka razy, a około tysiąc osób je zwiedziło. „Jasełka" nasze zwiedziła także gremialnie dziatwa szkoły z Winniczek, czem zajął się br. Heroch z Czyżykowa i pani Rolofowa. Obok korzyści moralnej, jaką „Jasełka" przyniosły tak dla dziatwy jak i ludności miejscowej, dały te „Jasełka" i korzyść materyalną, bo i scenę mamy i kostyumy własne i kilkadziesiąt koron na cel ubogiej dziatwy.

Ks. B. C.

Bandyci w Galicyi. Z Białej donoszą: Onegdajszej nocy nieznani sprawcy włamali się do urzędu pocztowego w Białej, celem obrabowania kasy. Przy pomocy narzędzi złodziejskich wywiercili i wyłamali zamki w kasie wertheimówskiej, usiłując dotrzeć do wnętrza. Mimo utorowanej drogi do gotówki dobrać się nie mogli i po daremnej pracy umknęli. W kasie przechowana była znaczniejsza suma pieniężna i listy pieniężne. Dochodzenie w toku.

Aresztowanie. W Kutach aresztowano p. Zdzisława Stoczkiewicza, lustratora lasów państwowych. Aresztowanie to stoi w związku z odkryciem oszustw, których dopuścili się dzierżawcy lasów państwowych, Rosenbaumowie, o czem w swoim czasie donosiliśmy.

Kronika powszechna.

§ **Wrażenia z Wołynia.** Wobec rozległości gubernii i fatalnych dróg, wyższe władze prawie nigdy nie zaglądają do „prystawów", są więc oni zupełnymi panami całej ludności. Łatwo sobie wyobrazić, co tam za porządki panują: widziałem włościan, stojących godzinami bez czapek przed „kancelaryą", zanim pisarczyk zechciał za łapówkę do groźnego „pana prystawa" wprowadzić. Im dalej od granicy Królestwa pol., tem lud wołyński biedniejszy, w szarych kapotach (świtkach) bez butów, brudny, nieoświecony, często pijany — robi wprost przygnębiające wrażenie.

Biedę wołyńską tłómaczą miejscowi ludzie tem, że gmina na Wołyniu składa się z samych włościan, którzy nietylko ją muszą utrzymywać własnym kosztem, lecz opłacają jeszcze sądy włościańskie, dopłacają sporo do utrzymania cerkwi itd. Wszystkie te podatki nazywają się „mirskie" i wynoszą do 70 kop. z morgi w mniejszych wsiach i gminach. Dwory nie opłacają wcale mirskiego podatku. Szkół na Wołyniu bardzo mało, cała oświata zostawiona „popom" (jak tam swych duchownych nazywają włościanie), którzy gospodarują w szkółkach parafialnych, gdzie zwykle dyak lub jego pomocnik, sam prawie niepiśmienny, całe lata morduje dzieci cerkiewnem pismem.

Powiększa biedę wołyńską pijaństwo i fatalne prawo spadkowe, gdyż synowie dzielą się majątkiem rodziców w równych częściach, córki zaś pobierają czternastą część majątku. Wywołuje to wieczne swary i niesnaski w rodzinie, następnie zaś dziewczęta pozbawione wiana trudno za mąż wychodzą, co bardzo źle wpływa na moralność kobiet.

§ **Zorza polarna.** Dyrektor obserwatoryum astronomicznego we Wrocławiu dr. Franz zawiadomił dzienniki, że w niedzielę o 4 popołudniu zauważono w powodu grzmotów podziemnych zaburzenia na liniach telegraficznych w Hiszpanii i w północno-zachodnich Niemczech. O 6 zauważono takie objawy w kierunku Hamburga, Szwecyi, Norwegii, Anglii oraz odosobnione w kierunku Berlina. Prawdopodobnie w razie pogody będzie widoczna zorza polarna.

§ **Pociąg między Rzymem a Neapolem w śniegu.** W czasie zawiei śnieżnych, jakie przed kilkoma dniami srożyły się w całych Włoszech, wydarzył się następujący wypadek. Pociąg błyskawiczny, który jechał z Austryi przez Pontebbę na południe, przybył do Rzymu z bardzo znacznem opóźnieniem. W dalszą drogę ruszył dopiero o północy. Gdy ujechano już większą połowę przestrzeni, mianowicie za stacyą Monte Cassino (111 klm. od Neapolu), pociąg musiano zwolnić w biegu. Jestto okolica górzysta; tor wznosi się do 350 m. Ta okoliczność, a główaie zamieć śnieżna zmusiła personal służbowy do zażądania maszyny pomocniczej. Tej jednak nie otrzymano. Zawieja nie ustawała. Gdy śniegu namiotło na torze na przeszło $^{1}/_{2}$ metra, dalsza jazda stała się niemożliwą. Było to za stacyą Tora, oddaloną od Neapolu o $1^{1}/_{2}$ godz. jazdy. Zadymka połączona z burzą srożyła się coraz bardziej; warstwa śniegu urosła na 1 metr. Położenie podróżnych stało się groźnem.

Po upływie godziny usłyszano świst sygnałowy zbliżającego się pociągu pomocniczego. Ale i ten ugrzązł w niewielkiej odległości. Pracowano długo nad oczyszczeniem maszyn i wagonów i nad usunięciem śniegu, trwało to godzinami bezskutecznie. Było już południe, a pasażerowie, którzy mieli przybyć do Neapolu o godz. 5 z rana, musieli czekać w otwartem polu. Zapasy żywności wozu restauracyjnego były na wyczerpaniu. Do robienia kawy i herbaty trzeba było używać wody z topionego śniegu. Po

---

24

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy)

Jakkolwiek niezaprzeczenie i bracia Reichenspergerowie dawali Polakom konsekwentne dowody życzliwości, Windhorst daleko lepiej od nich rozumiał i właściwiej oceniał dążności Polaków, a głos jego podniesiony w ich obronie ważył też ze względu na jego wyjątkowe stanowisko i znajdował odgłos w opinii europejskiej.

W sposób bardzo surowy napiętnował Windhorst nadużycie władzy rządu, który po rozpoczęciu walki kulturnej pozamykał kościoły poznańskie i pozabierał bezprawnie do nich klucze.*)

Gdy zaś po przemówieniu prałata Stablewskiego, który żalił się na wydalanie z Poznańskiego wielu polskich księży, minister wyznań i oświaty Gosoler **) w celu upozorowania rozporządzeń wyjątkowych przeciwko Polakom stosowanych, twierdził, że myśl gwałtownego oderwania polskich części kraju nie znikła jeszcze z pamięci księży polskich, Windhorst odezwał się w te słowa:

„Moi Panowie, jako naukę z tego należy wyciągnąć, że Polacy zawsze i wszędzie, gdzie o to chodziło obowiązek swój wypełnili. W ostatnich wojnach byli wszędzie a często na czele wojska! W wojnie austryackiej i francuskiej często polskie regimenty biły się w pierwszym rzędzie. A jeżeli nie wierzycie, spytajcie się feldmarszałków, jak Polacy walczyli? Jeżeli potem ci ludzie *) także w domu wypełniali swoją powinność, jeśli płacą podatki i żyją jak spokojni obywatele, to nie jest naszem zadaniem badać, czyli który z Polaków w duszy odczuwa życzenie, ażeby Polska w przyszłości jeszcze raz się podniosła".

„Dopóki polscy poddani do osiągnięcia takiego celu nie popełniają nagannych i ustawą zabronionych czynów, nie mamy wcale prawa ganić ich uczuć, a jeśli się chce ganić takie uczucia, podkopuje się podstawę własnych patryotycznych uczuć, jeżeli bowiem jesteśmy dumni na własną narodowość i nie chcemy jej dać nikomu naruszyć, to mamy również obowiązek szanować uczucie narodowości także i u tych narodów, które w drodze historycznego rozwoju wcielono do naszego państwa. Tylko w ten sposób możemy ich pozyskać, a nie za pomocą policyi i gwałtu". „Ale moi panowie łatwo wam dowieść, że Prusy absolutnie nie dotrzymały tego, co obiecały Polakom w chwili inkorporacyi. A pod tym względem nie jestem wcale osamotnionym. Stary Gerlach ze łzami w oczach dowodził, że słów tak uroczyście w patencie wypowiedzianych nie dotrzymano".

Windhorst wskazał na to, że pruska polityka ciągnie za sobą skutki wręcz przeciwne zamiarowi, że też gwałt i idyosynkrasya nie mogą na przyszłość stanowić należytej podstawy polityki prusko-polskiej; „jedynym bowiem fundamentem, na którym zbudowane państwa kwitną, jest pełna miara sprawiedliwości".

Biurokracya pruska szczególnie była drażliwą na wzmianki o traktatach i o niedotrzymanie obietnic królewskich ze strony Niemców w izbach czynione. Na podstawie tychże traktatów Windhorst dowodził, że dążenia polskie obracają się w granicach prawa.

„Czy nasi polscy współobywatele na podstawie istniejących traktatów nie mają prawa czynić tego, co czynią i dążyć do tego, do czego dążą".*)

Po potępieniu nielegalnych środków i wykazaniu, że polscy poddani mają dostateczną podporę w swojej odwadze i w swojem prawie, zaznaczył Windhorst, że rząd sam podkopuje zasadę monarchiczną, mówiąc, jakoby prawa, nadane przez pruskiego króla nie były warte ani szeląga. Co do rewolucyi, rząd pruski nie ma prawa być zbytecznie drażliwym, sam bowiem w roku 1866 wraz z Klapką przyczynił się do podniesienia rewolucyi na Węgrzech i w Czechach rozszerzał rewolucyjne odezwy. Niejednokrotnie zresztą kokietował z Garibaldim i z rewolucyą we Włoszech.

Z naciskiem wytykał Bismark, że twórcami rewolucyjnego ducha w Poznańskiem byli pruscy urzędnicy Grollmann i Flottwell a przy tej sposobności dobitnie zaznaczył, że żadna rewolucya nie zdoła umorzyć zobowiązań na wieczne czasy przyjętych; gdyby rewolucya była powodem utraty praw, w pierwszej linii postradaliby prawa ci Berlińczycy, którzy w r. 1848 wyruszyli przeciwko zamkowi królewskiemu.

Odpowiadając na zarzuty Bismarcka, który Polaków chciał wywłaszczyć, a potem z cynizmem odesłał ich do Monaco, powołał się na to Windhorst, że wedle §. 4 konstytucyi pruskiej wszyscy poddani wobec prawa są równymi. „Dokądbyśmy zaszli, gdyby tak poddanym państwa, jak i spokojnym obywatelom państw obcych, można było powiedzieć: możecie iść, dokąd się wam podoba; żadna klasa poddanych nie byłaby bezpieczną swego mienia". Z dotkliwą ironią podniósł Windhorst, że zamiary wywłaszczenia są nader niebezpiecznym precedensem. Przewódcy socyalistów bowiem mogą się szczególnie upodobać dobra ks. Bismarcka Warcin i Schönhausen i na tej samej podstawie może zażądać wywłaszczenia. W końcu oddał Windhorst należną cześć charakterowi Polaków, który jest tego rodzaju, że nie mogą oni być sługą jakiejkolwiek władzy.

„Pojmuję to doskonale, mówił Windhorst, że Polacy zachowują w sercu swem przeszłość, miłość do kraju, do przodków, do historyi swojej, Polacy byliby bez charakteru, gdyby tego nie uczynili."

„Polacy mają o całej przeszłości bez ogródki zapomnieć. Jestto zaiste zadanie, przechodzące ludzkie siły. Któż może się zupełnie z historyi dać wyłupić? Czyście to może w Prusach uczynili"?

„Od wieków istnieje rozdział kapitalny i konieczny czynów, za które nikogo nie wolno karać i winować. Skoro się państwu oddaje to, co mu się należy, krew przelewaną na polu bitew, osobiste mienie w formie podatku, wolno być sobą w swojem forum wewnętrznem".

„Żądam dla Polaków praw, jakie im dano w traktacie wiedeńskim, w proklamacyach i w konstytucyi".

Sędziwy przewódca centrum wykazał również krzywdę czynioną Polakom w armii pruskiej, w której polskich oficerów i żołnierzy, którzy niewątpliwie należą do najwaleczniejszych, konsekwentnie pomijają w awansach. Windhorstowi też głównie zawdzięczają Polacy moralne zwycięstwo odniesione w dyskusyi nad wydalaniami Polaków w parlamencie niemieckim.

W poufnem zetknięciu zalecał Windhorst Polakom ostrożne i stopniowe działanie, przestrzegał przed złudzeniami, uniesieniami i wyskokami temperamentu i radził uzbroić się w cierpliwość.

Za obronę polskiej sprawy spadał na Windhorsta grad pocisków, które znosił z uśmiechem na ustach i odpowiadał na nie z przytomnością umysłu sobie właściwą.

(C. d. n.)

*) Haus der Abgeordneten Sten. Ber. 17 stycznia 1873.

**) Haus der Abgeordneten Sten. Ber. 23 lutego 1885.

*) Haus der Abgeordneten Sten. Ber. 24 lutego 1885.

*) Reichstag Sten. Ber. 16 stycznia 1886.

pewnym czasie wszedł do pociągu inspektor kolejowy z żądaniem, aby pod groźbą użycia gwałtu podzielono się żywnością z urzędnikami i 30 maszynistami włoskimi. Wszelkie perswazye na nic się nie zdały. Wieczorem przybyło wojsko, które się zabrało do usuwania śniegu z toru. Robota szła powoli, do tego stopnia, że pociąg błyskawiczny mógł dopiero o g. 3 popoł. dnia następnego ruszyć bez przeszkody w dalszą drogę.

§ **Najdroższa pocztówka**. W Paryżu urządzono wystawę i licytacyę artystycznie wykonanych widokówek. Dochód przeznaczono na cele dobroczynne. Najdrożej sprzedano podobiznę królowej rumuńskiej z własnoręcznym podpisem Carmen Sylwy. Za tę pocztówkę zapłacił pewien amator 2400 franków.

§ **Willa Malta w Rzymie**, słynąca z kolekcyi róż, nabyta została przez ks. Buelowa, kanclerza Rzeszy niemieckiej. Ks. Buelow żonaty jest z Sycylianką, księżniczką Camporeale-Minghetti. Willa Malta była własnością hr. Bobrińskiego. Kiedy w początkach ośmnastego stulecia królowa Marysieńka mieszkała w Rzymie w pałacu Zuccari, na ulicy Sistina, wtedy z pałacu tego przechodził łuk sklepiony przez ulicę i łączył się z ogrodami willi Malta, tak że wdowa po Janie III mogła tam używać przechadzki. Willa jest jedną z ładniejszych w Rzymie, choć nie może równać się z willą Medici, ani Albani i kilku innemi, słynącemi z wytworności.

§ **Śniadanie królewskie w pałacu Elizejskim.** Edward VII. i królowa Aleksandra byli w w przeddzień wyjazdu z Paryża na śniadaniu u prezydenta Fallieres. W śniadaniu uczestniczyli prócz gości i ich świty: ambasador francuski u dworu angielskiego, ambasador angielski w Paryżu, oraz wszyscy ministrowie. Aczkolwiek królestwo bawili w Paryżu pod ścisłem incognito, jako ks. of Lancaster, mimo tego straż pałacowa oddała im honory wojskowe, a o charakterze prywatnym uczty świadczyło tylko to, że nie wznoszono toastów. Stół biesiadny był garnirowany orchideami, konwalią, żółtemi różami i fiołkami parmeńskimi. Przy każdem daniu leżał bukiecik azalij, związany wstążką koloru malwy. Spis potraw i napojów był w ten sposób ułożony:

Huitres de Marennes
Truites de rivière au vin du Rhin
Poularde braisée au carry
Côtes d'agneau aux pointes d'asperge
Canetons de Rouen a la gelée de Porto
Granit a l'orange
Neige au champagne
Dindonneaux truffés
Bécassines en chaufroix
Coeurs de laitue
Chabri a la Mornay
Petits poins a la Française
Glace Victoria
Gaufrettes

—

Vins
Porto des Tuileries
Cosalis-Moutonne — Saint-Julien
Chateau Yquem 1890
Chateau-Laffitte 1875 — Chambertin 1870
Heidsieck dry Monopole 1898.

Mój kącik.

W tych dniach wyczytałem w porannym numerze „Słowa Polskiego" skreślony „na marginesie" artykulik pt. „O panienkę". Krótka treść tegoż była, iż dwóch uczniaków z piątej klasy z powodu obrazy przez jednego z nich panienki poczubiło się, przyczem jeden z nich uniesiony krewkością spoliczkował drugiego. Fakt ten autor artykułu między wierszami, a obecna przy tej awanturze jedna dama, zupełnie wyraźnie pochwala, nazywając go zamierającą wśród starszych mężczyzn „rycerskością". Pozwolę sobie być innego zdania: zgoda na to, rzecz prosta, iż młodzieniec źle uczynił, obrażając panienkę, słusznie kolega ujął się za nią, ale bójka na miejscu publicznem a w dodatku policzek! Jakżeż to można pochwalać? Toż młodzian ten na całe życie naznaczony jest największem znamieniem zniewagi — kto i w jaki sposób chłopakowi temu zetrze ten policzek z twarzy? Obronienie panienki było „rycerskością", czynne znieważenie kolegi zasługuje na potępienie i zarazem naganę. Dziwne mi też jest, iż ludzie dojrzali, jak autor artykuliku i owa matka czyn tego rodzaju pochwalili . . .

* * *

Codziennie przechodzę ulicą Ossolińskich i codziennie widuję następujący śliczny obrazek: Przed godziną dziewiątą rano zjawia się młodziuchna para: on na oko 24 lub 25 lat liczący, ona 18 do dwudziestu. Na rogu ulicy rozstanie, wzajemne spojrzenie, on chwyta jej rączkę i do ust podnosi, ona błyskawicznie czyni to samo z jego ręką, jeszcze jedno spojrzenie i rozstanie pewne na kilka godzin, gdyż oboje widocznie dążą do pracy w rozmaite miejsca.

Codziennie też zapytuję siebie czy długo ta miastowa sielanka potrwa? Wobec tego, co życie z ludźmi robi a oni z niem — pesyminizm usprawiedliwiony . . .

* * *

Park Jordana we Lwowie! cudowna myśl, za którą inicyatorom i wykonawcom prac przygotowawczych uznanie i dank należny wyrazić trzeba. Kto widział krakowskie boisko letnie dla młodzieży, temu z radości serce wzbiera, że i Lwów to samo posiędzie.

Niestety, jeden szczegół zaciemnia mi tę sprawę i pesymistycznie usposabia. Oto nadzór nad parkiem i cały zarząd spoczywać będzie w rękach magistratu, co się równa pogrzebowi tego wspaniałego projektu. Tak, tak, jeszcze nieistniejący we Lwowie park Jordana już wskutek tego należy... do przeszłości! (!?!)

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiej Czytelni katolickiej odbędzie się we środę dnia 13 b m. o g. 7 m. 30 pogadanka przy śledziu.

W lwowskiem kasynie miejskiem w środę 13 bm. o g. 8 wieczór zebranie przy śledziu z współudziałem chóru akademickiego.

W lwowskim „Sokole" w niedzielę d. 17 b. m. o g 7 wieczorek rozmaitości.

Z całego świata.

Belgrad. Na dworze belgradzkim wybuchł nowy skandal. Dziennik „Praca" doniósł, że do pałacu królewskiego przyniesiono kołyskę, z którego to faktu dziennik wysnuł przypuszczenie, ubliżające honorowi ks. Heleny, córki króla Piotra. Dwaj oficerowie imieniem braci księżniczki wyzwali redaktora dziennika na pojedynek, ten jednakże wyzwania nie przyjął.

Sztokholm. Król Oskar, którego zdrowie w ostatnim tygodniu znacznie się polepszyło, wczoraj pierwszy raz po słabości wyszedł na przechadzkę.

Londyn. Przygotowuje się znowu angielska wyprawa do bieguna południowego, która ma ruszyć w drogę w październiku br. pod przewodnictwem Shakeltona.

Wynalezienie okularów.

Niedawno temu miał prof. Hirschberg ciekawy odczyt o okularach na posiedzeniu berlińskiego Towarzystwa dla historyi nauk przyrodniczych i medycyny. Według badań uczonego profesora były soczewki dla wzmocnienia wzroku nieznane starożytnemu światu; nie posiadali ich ani Egipcyanie, ani Grecy, ani Rzymianie. Znali oni wprawdzie sztukę obrabiania i szlifowania szkła i kryształu górskiego, ale o zastosowaniu tychże dla wzroku nie mieli pojęcia, jak to wynika z Pliniusza i Seneki. Cesarz Neron posiadał, jak wiadomo, szmaragd, którego używał jako lornetki, ale nie jest dowiedzionem czy to już była soczewka optyczna wklęsła. Także Chińczycy i Arabowie nie znali wcześniej niż Europejczycy okularów. Posiadali wprawdzie Chińczycy w erze przedchrystusowej różnego rodzaju zwierciadła wklęsłe, ale nie jako okulary. Stąd nie jest prawdziwem twierdzenie badaczów francuskich, że okulary są prastarym wynalazkiem chińskim; owszem jest rzeczą dowiedzioną, że okulary przyniesiono z Europy do Chin dopiero w XV wieku. Pierwsze pewne wiadomości o okularach znajdujemy w r. 1270. Zdaje się, że zasługa wynalezienia okularów należy się uczonemu a świątobliwemu Rogerowi Baconowi (1214—1294), angielskiemu Franciszkaninowi, nazwanemu „doctor mirabilis" z powodu swoich głębokich wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych i fizyki. On to wynalazł położenie ogniskowej w sferycznych zwierciadłach wklęsłych i podał wskazówki do sporządzania różnych szkieł optycznych. W r. 1267 musiał się usprawiedliwić przed papieżem Klemensem IV z zarzutu, uczynionego mu, jakoby uprawiał sztukę czarnoksięską. W tym celu napisał sławne dzieło zwane: Opus majus, w którem rozwodzi się szeroko nad swoimi wynalazkami i spostrzeżeniami optycznemi i mówi o szkłach powiększających, zalecając ich użycie ludziom wiekowym, aby lepiej widzieli. Poraz też pierwszy w tem jego dziele znajdujemy wzmiankę o lupach i ich zastosowaniu. Właściwym jednak wynalazcą okularów, w dzisiejszem słowa znaczeniu, jest prawdopodobnie florencki szlachcic Salvino degli Armati, który umarł w r. 1317. Zajmował się zaś ich rozpowszechnianiem inny zakonnik, Dominikanin Aleksander de Spina, zmarły w r. 1313. Pierwsze okulary były o soczewkach wypukłych a pochodzą z połowy wieku XIV.

W czasach reformacyi robiono pierwsze okulary z soczewkami wklęsłemi dla krótkowidzących. Cylindryczne okulary są wynalazkiem nowoczesnym. Pierwszych okularów nie noszono na nosie; zwieszały się one z góry od nakrycia głowy; później bywały przymocowywane do haczka na nosie. Wyraz okulary = Brille, nie jest pierwotną nazwą tego przyrządu, nazywano go przedtem zwierciadełkiem ocznem — Augenspiegel. Jako anachronizm trzeba uważać u malarzy XVI w. przedstawianie osób ze starożytnego świata chrześcijańskiego w okularach na nosie. Błędne to pojmowanie było przyczyną, że przez długi czas uważano św. Hieronima (331—420) za wynalazcę okularów.

Z POZNANIA

— Niektóre pisma donoszą, że na liście kandydatów na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskieog, ułożonej przez kapituły gnieźnieńską i poznańską, znajduje się także ks. prałat Jaździewski.

— Przeciw wyborowi ks. Radziwiłła w Ostrowcu niemieckie Zjednoczenie wyborcze wniosło protest dlatego, że przy wyborze posługiwano się rzekomo polskiemi kartkami głosowania.

Z WARSZAWY.

— Jedyna w Królestwie Polskiem fabryka papierowej bielizny w Częstochowie S. Weinberg i Sp., została zamknięta skutkiem niemożności konkurowania pod względem cen z takimiż wyrobami zagranicznymi. Całkowite urządzenie fabryczne zostało sprzedane do Moskwy. Fabryka egzystowała 12 lat i zatrudniała około 150 robotników chrześcijan. Obroty fabryki dochodziły do 250.000 rb. rocznie. Zastój w fabrykacyi wywołany został podniesieniem się kosztów produkcyi, skutkiem podrożenia robocizny i surowego materyału.

— W Radomiu aresztowano współpracownika „Głosu radomskiego" p. Antoniego Wojciechowskiego.

— Na kolejach nadwiślańskich ujawnił się zupełny brak węgla, zagrażając przerwą nietylko ruchu towarowego, lecz i osobowego.

— W ciągu onegdajszej nocy zdarzyło się aż kilkanaście napadów bandyckich w różnych punktach Warszawy. Na Starem Mieście zajęło posterunek pięciu ludzi, rewidowało przechodniów i odbierało im pieniądze. Opierających się bandyci porządnie turbowali. Policya dwóch z nich schwytała, trzech uciekło. Okazało się, że dwaj ujęci byli to pracownicy kolei wiedeńskiej na stanowisku hamulczych.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Koncert p. Maryi Langie-Wysockiej**, naznaczony na poniedziałek tj. d. 18 bm. w Filharmonii lwowskiej budzi ogólne zainteresowanie w naszem mieście. Na program tego wieczoru pieśni złożą się mało u nas znane utwory kompozytorów francuskich: Duparca, Faurego, Delibesa i Bouvala, jednego z najzdolniejszych pieśniarzy i muzyków młodej Francyi, przestudyowane w ostatnich czasach przez koncertantkę w Paryżu u dawnej swej mistrzyni p. Trelat, dalej utwory klasyczne Glucka, Händla, pieśni Schuberta, Brahmsa, interesującego kompozytora rosyjskiego Rachmaninowa i Czajkowskiego. Z polskich kompozytorów wybrała p. Langie-Wysocka trzech najwięcej cenionych: Żeleńskiego, Niewiadomskiego i Paderewskiego.

* **P. Konstancya Bednarzewska.** „Kurjer warszawski" pisze: „Dowiadujemy się, iż dyrektor teatru lwowskiego p. Heller stara się pozyskać na swoją scenę p. Bednarzewską. Byłaby to strata niemała dla teatru Rozmaitości, gdyby tak utalentowana artystka opuściła scenę warszawską, na której zaznaczyła się w krótkim czasie tak wybitnie. Jesteśmy pewni, że reżyserya naszego dramatu uczyni wszystko, aby artystkę od wyjazdu powstrzymać." Rozumiemy zupełnie obawy Warszawy, aby nie straciła p. Bednarzewskiej, ale mimo całej naszej dla Warszawy sympatyi, pragnęlibyśmy odbić teatrowi warszawskiemu p. Bednarzewską. Jest to dziś jedna z najpierwszych polskich artystek, będąca w najpiękniejszym rozkwicie swego talentu, rozporządzająca szerokim repertuarem; jest to wielka artystka, która każdego teatru staje się ozdobą.

* **W teatrze krakowskim** dnia 16 bm. danem będzie przedstawienie złożone z trzech nowych komedyj Zygmunta Przybylskiego „Pożegnanie", „Antkowe wesele" i „Księżyc i słońce". Projektowane wystawienie czwartego utworu „Mgły" autor cofnął, ponieważ komitet konkursowy we Lwowie, który ten utwór uwieńczył pierwszą nagrodą, zastrzegł sobie pierwszeństwo w wystawieniu „Mgły".

* **Pani A. S. Levetus**, stała współpracowniczka artystycznego wydawnictwa „The Studio", bawi w Krakowie. Celem jej podróży jest poznanie artystycznego ruchu w Krakowie i naszej sztuki ludowej. P. Levetus zabawi w Krakowie do piątku, poczem udaje się do Lwowa, a w lecie zamierza urządzić wycieczkę do Zakopanego.

* **Floryański w Ameryce.** „Polak" w Ameryce, wychodzący w Buffalo, donosi o koncercie p. Wł. Floryańskiego, który odbył się w Buffalo, w olbrzymiej hali św. Stanisława. Program składał się wyłącznie z kompozycyj swejskich, to też zebrała się cała Polonia. Według zapowiedzi dzienników, wystąpi p. Floryański jeszcze dwa razy. Akompaniament spoczywał w ręku p. Weselskiego, który odegrał utwory Chopina i Wieniawskiego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We czwartek „Car Fiodor Iwanowicz".
W piątek „Car Fiodor Iwanowicz" Tołstoja.
W sobotę popoł. „Zbójcy" Schillera — wieczór „Traviata" Verdiego.
W niedzielę popoł. „Królowa Tatr" Walewskiego — wieczór „Carmen" Bizeta.
W poniedziałek „Car Fiodor Iwanowicz" A. Tołstoja.
We wtorek „Eugeniusz Onegin". Występ Ireny Bohus i A. Dianiego.
W środę po raz I „Starościc ukarany", tragikomedya Nowaczyńskiego.

Repertuar teatru krakowskiego

We czwartek „Rycerze północy" Ibsena.
W piątek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej
W sobotę pierwsze wystawienie czterech jednoaktowych utworów Zygmunta Przybylskiego „Mgła" „Antkowe wesele", „Pożegnanie" i „Księżyc i słońce".

Ostatnie wiadomości.

Wychodząca we Lwowie „Gaz. Kościelna" omawiając kwestyę czy przez wprowadzenie powszechnego prawa głosowania osłabioną a z czasem i zupełnie usuniętą zostanie walka narodowościowa, odpowiada przecząco i tak dalej pisze: „Dla nas ta nadzieja niestety nie istnieje. Patrząc z bliska na tę masę nienawiści, w lud wnoszonej, na gnębienie coraz większe mniejszości polsko-łacińskich na wsi we wschodniej Galicyi, na coraz większą zuchwałość tych, którzy się ludowi ruskiemu bez protestu żywiołów uczciwszych narzucają, żywimy owszem uzasadnioną obawę, że przeciwieństwa narodowościowe u nas się raczej zaostrzą. Jaka rola nasza (kapłanów) w tej walce? Pozostawiając dziedzinę polityki właściwej sferom świeckim, do tego powołanym, my kapłani możemy pracą naszą istotną, sprawie religii i narodowości na wschodzie oddać usługę bodaj czy nie najwalniejszą. Rozpoczętem już dawno, ale obecnie intenzywniejszem staraniem około budowy kaplic łacińskich dla biednych włościan naszych, rozsianych między ludnością ruską, popieraniem i zakładaniem burs polskich dla synów tych włościan i wogóle gorliwą duszpasterską pracą, szczególnie po wsiach świątyń nie posiadających, możemy naszą wyznaniowo-narodową sprawę pchnąć naprzód i te placówki wielce zagrożone uratować".

Telegramy i telefonematy
z dnia 12 lutego 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 13 lutego:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pogodnie, żywe wiatry, temperatura podnosi się; z początku pięknie, potem pochmurno.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt" zaprzecza pogłoskom o bliskiej dymisyi ministra handlu.

Prawo wyborcze do sejmów.

Wiedeń. „N. W. Tageblatt" pisze: Osobistości polityczne, należące do składu sejmów krajowych, które przyjęte zostały ostatnimi dniami na posłuchaniu u cesarza, miały sposobność ze słów monarchy wywnioskować, że cesarz sprzeciwia się zaprowadzeniu powszechnego, równego i bezpośredniego głosowania do ordynacyj wyborczych sejmowych.

Przed nowymi wyborami.

Wiedeń. Biuro naczelne związku państwowego lekarzy austryackich wydało odezwę wyborczą, wzywającą lekarzy wszystkich krajów koronnych, aby wzięli jak najliczniejszy udział w wyborach do rady państwa. Lekarze powinni głosować tylko za takimi kandydatami, którzy poprą interesy stanu lekarskiego, a nadto o ile możności powinni sami ubiegać się o mandat poselski, koszty zaś kandydatury będą pokryte z wspólnych funduszów.

Sejm morawski.

Berno. Sejm morawski zbierze się dnia 20 bm. na krótką sesyę celem załatwienia prowizoryum budżetowego i ustawy o przymusie wyborczym. „Hlas" protestuje przeciwko bagatelizowaniu sejmu przez rząd i pisze: „Bar. Beck boi się dłuższej sesyi, boi się bowiem większości sejmowej czeskiej. Jeżeli jednakże br. Beck zamiar swój przeprowadzi, to w takim razie otrzyma w sejmie należytą na to odpowiedź. mianowicie przedewszystkiem odrzucimy prowizoryum budżetowe, a następnie rozpoczniemy agitacyę, aby nie płacono nie uchwalonych w sejmie dodatków krajowych."

Z ziem polskich
Rusyfikacya Kościoła.

Podaliśmy przed kilku dniami za „Nowoje Wremia" interpretacyę bardzo dla nas niebezpieczną petersburskiego „Biura informacyjnego" co do nowego okólnika papieskiego, dopuszczającego nabożeństwa dodatkowe w kościołach katolickich i w języku rosyjskim. W ślad za tą interpretacyą donoszą obecnie z Petersburga: „Akcya rządu rosyjskiego w sprawie wprowadzenia języków rosyjskiego, białoruskiego i małoruskiego do nabożeństw dodatkowych w kościele katolickim posuwa się dość szybko i rusyfikacya Kościoła ma być energicznie, sposobami administracyjno-represyjnymi zaprowadzona. W Petersburgu drukowane są pośpiesznie katechizmy katolickie w językach rosyjskim, małoruskim i białoruskim. Z Wilna otrzymano tu obstalunek na przeszło 50.000 takich katechizmów. Jednocześnie tłómaczone są na język rosyjski różne pieśni kościelne. Biskupi polscy powinniby zażądać gremialnie od ks. kardynała Merry del Vall'a bliższych wskazówek co do istotnego znaczenia znanego okólnika Stolicy apostolskiej. Opaczne tłómaczenie tego okólnika przez rząd może doprowadzić do smutnych zajść, którychby należało dla powagi Kościoła uniknąć".

Ruch wyborczy.

Warszawa. Warszawski komitet okręgowy koncentracyi narodowej wybrał na delegata do komitetu centr. prof. Smoleńskiego, na prezesa p. Maryana Lutosławskiego, członka stronnictwa nar. dem., na wiceprezesa p. Kucharzewskiego, członka stronnictwa polityki realnej.

Z Rosyi.
Przyszła Duma.

Petersburg. (T. B. K.) Rada ministrów postanowiła przedłożyć drugiej Dumie projekty ustaw, które przedłożono pierwszej Dumie, jednakże wprzódy poleciła szczegółowo je rozpatrzeć. W Carskiem Siole zażądano niektórych z pomiędzy tych projektów celem ich przejrzenia.

Wybory do Dumy.

Moskwa Przy wczorajszych prawyborach drugiego stopnia z miasta Moskwy, wybrano wszystkich 160 kandydatów stronnictwa kadetów. Kandydatami do Dumy z Moskwy są: ks. Paweł Dołgorukow, dr. Kiesewetter, adwokat Makłodow i robotnik Matwiejew.

Petersburg. Przywódca stronnictwa październikowców, Guczkow, który kandydował w Moskwie, przy wyborach ostatecznie upadł.

Kazań. We wczorajszych wyborach do Dumy wybrano 80 wyborców II. stopnia; w tem 44 październikowców i 35 opozycyonistów.

Petersburg. Według nadeszłych do wczoraj wiadomości wybrano ogółem 4838 prawyborców II. stopnia, w tem 1250 monarchistów, 770 umiarkowanych, 1957 z lewicy, 320 narodowców, 328 bezpartyjnych i 213, o których niewiadomo, do jakiego należą stronnictwa.

Zamachy.

Petersburg. Wczoraj rano 20 uzbrojonych ludzi opadło jadącego do banku państwa urzędnika kasowego i zabrało mu 51.000 rubli. Podczas pościgu sprawcy porzucili worek z 7000 rubli.

Petersburg. W mieszkaniu hr. Wittego znaleziono onegdaj wieczorem w rurze od pieca maszynę piekielną. która tak była sporządzona, że miała nazajutrz rano wybuchnąć.

Petersburg. W Batum rewolucyoniści napadli na parowiec francuski i zrabowali 40.000 frank.

Zamęt w Odessie.

Petersburg. Do „Towariszcz" telegrafują z Odessy, że sroży się tam anarchia reakcyonistów, t. zw. „białych gwardzistów". Gwardziści ci, uzbrojeni w pałki, noże i brauningi, porywają na ulicy żydów i studentów, zawlekają ich do swoich lokalów i tam biją w straszliwy sposób. W ciągu ostatniego tygodnia odescy „związkowcy" rozprawili się w ten sposób z 150 przeszło osobami. Krążą pogłoski, że w dzień wyborów „gwardziści" ci zamierzają urządzić pogrom żydowski, aby powstrzymać ich od udziału w wyborach.

Wyroki.

Petersburg. Dwie kobiety, oskarżone o udział w sierpniowym zamachu na Stołypina, Farentiewa i Klimowa, zostały skazane na śmierć. Towarzysz naczelnego komendanta wojskowego okręgu petersburskiego zamienił te kary na dożywotnie roboty przymusowe.

Rajchstag niemiecki.

Berlin. Centrum zrzekło się wyboru ze swego łona prezesa nowego parlamentu, a jako stronnictwo opozycyjne zadowoli się wyborem pierwszego wiceprezesa.

Z Bułgaryi.

Sofia. Z powodu ciągłego strajku kolejowego i biernego oporu powołanych rezerwistów, ruch towarowy tylko w bardzo małych rozmiarach mógł być utrzymany. Zjednoczenie eksporterów „Warna" wystosowało memoryał do księcia bułgarskiego z usilną prośbą, aby temu zaradzono. Eksporterzy wskazują też na groźbę konkurencyi amerykańskiej.

Sofia. Blok opozycyjny rozwija ożywioną agitacyę przeciw rządowi. Wczoraj odbyły się w kilku miastach prowincyonalnych wiece protestujące. Na przyszłą niedzielę zwołano wielki wiec do Sofii oraz wiece w całem księstwie. Ponieważ także zwolennicy rządu zamierzają odbyć w tymże dniu wiec w Sofii, obawiają się zaburzeń.

Przesilenie w Holandyi.

Haga. Pogłoskę, że gabinet Meestra wczoraj uchwalił podać się w całości do dymisyi, potwierdzają półurzędownie. Dziś gabinet drugą izbę parlamentu zawiadomi oficyalnie o swem ustąpieniu.

Z Grecyi.

Ateny. Izba deputowanych zebrała się wczoraj. Rząd rozporządza w niej większością.

Z Persyi.

Teheran. (Biuro Reutera). Szach nadesłał wczoraj wieczorem parlamentowi pismo, w którem obiecuje spełnienie wszystkich życzeń ludu oraz wyraźnie pozwala na to, by rządy kraju nazywano konstytucyjnymi. Treść pisma tego telegrafowano do Tabris (do północnej Persyi), gdzie tłumy ludu obsadziły były arsenał i zamknęły biura administracyi. Obecnie spokój tam zupełnie przywrócono.

Wrzenie w Ameryce środkowej.

Panama. (Associated Press). Prezydent państwa Honduras nadesłał tu telegram z doniesieniem, że Nikaragua zgromadziła na granicy wielką liczbę wojska i że w najbliższym czasie należy przygotować się na wkroczenie tych wojsk do Honduras.

Rozmaitości.

Ω **Yankeegirl u mistrza ceremonij.** Pewna młoda Irlandka, kuzynka mistrza ceremonij na dworze w St. James, zamieszkała w Nowym Jorku, ofiarowuje bogatym Amerykankom swą pomoc w wyuczeniu się sztuki znalezienia się na dworach monarszych w Londynie, Madrycie, Wiedniu i Petersburgu, kłaniania się, zachowania się w tańcu, przy stole itd., by nie wejść w konflikt z ceremoniałem dworskim. Miesiąc nauki kosztuje niebyle drobnostkę bo 1000 dolarów (5000 koron) i całe utrzymanie mistrzyni ceremoniału. Obecnie, gdy córki miliarderów i milionerów z utęsknieniem zwracają swe oczy ku Europie, by tam wyjść za mąż, gdy pragną odgrywać pewną rolę w „haute volée" i mieć dostęp do dworów, obecnie taka nauka jest dla córek królów kolejowych, zbożowych, żelaznych, naftowych itd. wprost niezbędną. Muszą się bowiem gdzieś dowiedzieć, jak należy w przytomności władcy trzymać bukiet lub wachlarz w ręku, ile rewerencyi mają okazywać suwerenom i członkom ich rodzin, jaki ma być ukłon, aby wszystkim wymaganiom etykiety módz zadość uczynić. Rzecz cała skomplikowaną jest o tyle, że na różnych dworach różne są ceremoniały. Przepisy mistrza ceremonii na dworze londyńskim nie odpowiadają takimże przepisom na dworze wiedeńskim, inną jest etykieta na dworze madryckim, a zupełnie inną na dworze petersburskim. Długie i niełatwe studya musi przechodzić uczenica, ale tem się posażna córka z kraju Uncle-Sama nie da odstraszyć.

§ **Nowy „nieśmiertelny".** Wczoraj odbyło się w akademii francuskiej, jak telegrafują z Paryża, uroczyste przyjęcie kandydata Mathieu, jako jednego z czterdziestu „nieśmiertelnych" w miejsce zmarłego kardynała Perraud. W odpowiedzi na przemowę kardynała hr. d'Haussonville podniósł, że konkordat od lat 25 ciężył katolikom jak przymus. Niesprawiedliwym jednak i brutalnym był sposób jego zerwania i reorganizacya Kościoła bez udziału papieża. Kościołowi nie potrzeba nowych stosunków dyplomatycznych — prawdziwa wolność wystarczy mu do spełnienia misyi.

Dział ekonomiczny.

β **Z kolei.** Na linii Stróże-N. Zagórz między stacyami Wolą Łwiańską a Zagórzanami otwarty został przystanek w Moszczenicy.

β **Nowa tkalnia w Galicyi.** „N. Fr. Presse" donosi, że w Żywcu ma powstać akcyjna tkalnia mechaniczna. Kapitału dostarczają wiedeńska „Credit-Anstalt" i bogaty przemysłowiec dolno-austryacki, Oskar Mayer von Gunthow.

β **Gal. akc. Bank hipoteczny** we Lwowie podaje do wiadomości, iż z dniem 31 stycznia 1907 wynosił stan naszych 4 prc. listów hipotecznych 85,618.600 kor., 4 i pół prc. listów hipotecznych 47,840.400 kor., 5 prc. premiowanych listów hipotecznych 2,713.200 kor., łącznie 136,172.200 kor stan zaś asygnacyj kasowych 1,771.800 kor.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 12 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 688·50, węgierskiego zakładu kredytowego 834·—, Anglobanku 317·50, Unionbanku 587·50, Banku dla krajów koronnych 469·00, Bankvereinu 570·50, Bodencreditu 1083·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 586·00, kolei państwowych 689·00, kolei południowej 167·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 453·50, kolei północnej 5640, kolei czerniowieckiej 578·00, alpiny 623·—, Rima Muranya 571·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2647·—, fabryki broni 561·—, tureckie tytoniowe 424·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 654·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 99·15, austryacka renta koronowa 99·15, węgierska renta koronowa 95·80, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·75, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·—, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·85, losy tureckie 169·00 marki 117·58, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·70.

Z rynków towarowych
Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 12 lutego.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·85, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·40 do 7·60. Owiec obroczny na termina 7.30 do 7·40 Jęczmień pastewny 6·40 do 6·70. Jęczmień browarniany 6·70 do 7·40. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00 Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 6·00 do 6·25. Bobik 5·90 do 6·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 26·— do 32·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·— do 39·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Wiedeń, 11 lutego. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 41·80 do 42·40. Tendencya: słwierdzona.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·85 do K. 41·20 Tendencya: spokojna

Cukier; Rannada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 68·— do 68·25. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 12 lutego Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·58—7·59, na maj 7·59—7·60. na październik 7·88—7·89, żyto na kwiecień 6·87—6·88, na październik —·— —0·00, owies na kwiecień 7·63—7·64, na październik 0·00—0·00, kukurudza na maj 5·27—5·28, na lipiec 5·42—5·48, rzepak na sierpień 13·20—13·30.
Oferty: mierne
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: pięknie.

Przyjechali do Lwowa d. 11 lutego 1907.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). A. hr. Stadnicki z Krakowa, M. Brykczyńscy z Zagwoździa, P. P. Teodorowicza ze Stanisławowa, R. Adamscy z Bóbrki, dr. Rubczyński z Tarnopola, L. Kleber z Neuchatelu, dr. Bumbac z Suczawy, A. Bogdański ze Złoczowa, W. Bogdański z Przemyśla, B. Rozwadowski ze Stanisławowa, W. Sroczyński z Korytniki, P. hr. Koziebrodzka z Podbajczyk, T. Ziemięcki z Krakowa P. hr. Karnicka z Brodów, dr. Bier z Krakowa, S. Żuk Skarzewski z Żukowa.

Konrad. 18

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

W r. 63 przed Chr. miasto padło ofiarą trzęsienia ziemi; mieszkańcy opuścili je z trwogą. W ciągu kilku lat następnych powetowano wszystkie straty. W tem nagle 29 sierpnia 79 przyszło do strasznego wybuchu wulkanu. Przez całe trzy dni Wezuwiusz wyrzucał z siebie rozpalone kamienie, lawę, ukrop i popiół. Drewniane dachy domów w Pompei spłonęły. Po wielkim pożarze zasypał miasto rozpalony popiół, a potem stoczyło się na nie morze lawy wrzącej. Katastrofa była tak gwałtowną i szybką, że nic prawie nie zdołano uratować. Mieszkańcy tłumnie opuszczali swe siedziby, a pozostałych zalała lawa i popiół. Po katastrofie ci, którzy ocaleli, założyli w pobliżu nowe miasto, Pompeia, ale i ono padło ofiarą Wezuwiusza w r. 472.

Pliniusz młodszy opowiada w liście do Tacyta, że stryj jego, znajdując się w Misenum (koło Procidy), gdzie dowodził flotą, ujrzał po drugiej stronie zatoki wielką chmurę o niezwykłych kształtach. Po pewnym czasie poznał, że był to gęsty słup dymu, który wystrzelał ze szczytu Wezuwiusza w postaci pinii i wypełniał atmosferę. Niezwykłe to zjawisko pobudziło ciekawość uczonego naturalisty; dał więc rozkaz flotylli, aby popłynęła w tamtą stronę, ku m. Retina (Resina); chciał bowiem z blizka obserwować wybuch. Miał przytem zamiar pospieszyć z pomocą przerażonym mieszkańcom miast okolicznych, którzy ratowali się ucieczką.

Deszcz wody gorącej, popiołu, kamieni i materyj palnych uniemożliwił przystęp do brzegu. Popłynął tedy w kierunku południowo-zachodnim i zatrzymał się w Stabia (Castellamare). Tam wszedł do domu Pomponiusza, który poprzednio kazał wszystkie rzeczy wartościowe przenieść w bezpieczne miejsce, a sam właśnie opuszczał willę. Pliniusz namówił go, aby pozostał.

Katastrofa wszakże nie ustawała; wybuchy i wstrząśnienia były coraz to gwałtowniejsze; niebo się zaćmiło. Zdecydowali się ujść z domu. By się ochronić od deszczu gorącego, popiołu i kamieni, obwiązali głowy poduszkami i podążyli spiesznie ku brzegowi. Ponieważ przystęp do okrętu był niemożliwy, spoczęli na piasku. Ale nieustające opady zmusiły ich do ucieczki. Gęsty popiół i woń rozpalonej siarki udusiły ich. W kilka dni później znaleziono trupa Pliniusza tuż przy samym brzegu morskim. Na zwłokach nie było można prawie poznać śladów śmierci. Pliniusz wyglądał, jak gdyby był w śnie pogrążonym.

Po latach zaginęła pamięć o kwitnących niegdyś miastach Pompei i Herculanum. Przez 17 niemal wieków spoczywały one spokojnie pod powłoką ziemi. Wieśniacy pobudowali tam chaty, orali, siali zboże. I oni to pierwsi za panowania Karola III odnaleźli w głębi ziemi (1 kwietnia 1748) rozmaite dzieła sztuki. Dziwna rzecz, że nie natrafiono na wykopaliska już dawniej. Wszak w latach 1584—1600 słynny architekt Domenico Fontana, z polecenia hr. Musia Tuttavilli budował kanał podziemny, który połączył wody rzeki Sarno z Torre Anunziata. Kanał przepływał koło amfiteatru w Pompei i przecinał forum tego miasta.

Odkopywanie zabytków pompejańskich nie odbywało się bez przerwy. Przez dziesiątki lat praca leżała odłogiem. A i teraz nawet prace postępują bardzo wolnym krokiem, gdyż brak ku temu celowi odpowiednich funduszów. Nie każdemu może wiadomo, że połowa miasta jest dotąd ukryta w łonie ziemi.

Energiczniej zabrano się do odgrzebywania Pompei w r. 1863, gdy sprawą tą zajął się senator Fiorelli. Kierował on robotami przez lat 12. Szczególniejszą uwagę zwracał on na zwłoki, pokryte popiołem lub lawą. Wkładał je w gips i kazał robić odlewy, które są zebrane w miejscowem muzeum. Te odlewy pouczają nas dokładnie, jak ginęli Pompejanie. Jedni padali trupem w domach własnych, inni umierali na ulicy, uduszeni zabójczymi wyziewami. Zwłoki jednych są ułożone jakby do snu, innych zalane lawą, która ich na wieki opancerzyła.

W r. 1814 odkryto mury obronne. Otaczały one miasto w 2 pierścieniach, w wysokości 8 do 10 metrów. W gęstych odstępach natrafia się na ślady bram. Wszystkie są zniszczone, z wyjątkiem trzech, które prowadziły do Herculanum, Noli i do Porto.

Ulice w Pompei są proste, a wąskie, tak, że dwa wozy nie mogły się tam wyminąć. Wszystkie ulice były wybrukowane wielkiemi płytami lawy, znać na nich wyżłobienia od kół. Po bokach wysokie chodniki, w narożnikach był bruk podniesiony, aby piesi mogli w czasie deszczu bez zabłocenia się przechodzić z jednej strony ulicy na drugą. Ulice główne zdobiły wodotryski.

Architektura publicznych budowli w Pompei była niezbyt udatną imitacyą architektury greckiej. Domy prywatne były parterowe lub jednopiętrowe, w rzadkich wypadkach dwupiętrowe. Wszystko budowano według jednego typu. Komnaty były małe, szczupłe, a bogate w dekoracye. Mniej tam było wygód, niż w naszych dzisiejszych mieszkaniach, gdyż tryb życia był zupełnie odmiennym. Starożytni spędzali większą część dnia poza domem, na Forum, pod portykami, na palestrach, w bazylikach i w termach.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo - europejski)

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	-	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwo[illegible]k, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, [illegible]na, Czortkowa
—	11·15	Podwołocz[illegible], Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“
ul. Kopernika l. 7.

Do nabycia

„Gawędy staropolskie“, według różnych autorów zebrane, oprawne . . . . k. — 60 h.
„Skały i kamienie“, krótki zarys mineralogii, z rysunkami . . . . „ — 30 „
„Skarbczyk polski“, wybór najcelniejszych utworów poezyi polskiej . . . . „ — 30 „
„Obrazki z Chin“, przez Juliusza Starkla, w 2 częściach 60 h.
„Z bratniej niwy“, wybór poezyj czeskich, w przekładzie Konrada Zaleskiego . . . . k. — 30 h.
„Tadeusz Kościuszko“ przez Leonarda Chodźkę . „ — 30 „
„Kirdżali“, powieść naddunajska przez Michała Czajkowskiego w 2 częściach, oprawne . . 1 — 20 „
„Wspomnienia lat ubiegłych“ skreślił W. Goczałkowski oficer 10 p. u. b. wojsk polskich . . . „ — 30 „
„Za Apeninami“ Stanisław Bełza . . . . „ — 30 „
„Polska porozbiorowa“ w krótkim zarysie przez Wandę Tyszko 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni [illegible] Neumanna i Sp.